

hymn o słońcu — „Dzięki Ci, Panie, za słońce, bo nadewszystko jest pięknem i Twoim blaskiem jaśnieć się zdaje i Twoim jest obrazem, mój Boże!“

Gdy schodzimy po krętych krążgankach do kaplicy Częstochowskiej pani, serce ściska się lękiem i wzruszeniem, że oto już za chwilę stanimy w tem sanktuarjum Polski, gdzie od sześciu wieków prawie ogniskowała się wiara narodu, dokąd pielgrzymowali nasi królowie, wodzowie, bohaterowie i całe pokolenia ojców i dziadów naszych.

Są takie dziwne miejsca na świecie, gdzie człowiek, odchodząc, zostawia cząstkę swego serca, miejsca, do których w chwilach bólu i tęsknoty myśl powraca i błąka się po ścieżkach wspomnień echem dawno minionej przeszłości. Takim miejscem jest kaplica Częstochowska.

Ciemna, poważna twarz Najśw. Panny wychyla się ze srebrnych ram obrazu — twarz skupiona, zamknięta w sobie, a tak bardzo droga oczom naszym. W półmroku kaplicy, przy chybottliwym blasku świec, oczy napróżno usiłują dojrzeć wyraz oblicza Marji, na którem wyraźnie odcinają się czarne szramy, zbrodniczą zadane ręką.

Może najwięcej robi wrażenia w tej kaplicy zamodlenie się ludzi. Już w przedsionku widzę jakby barwny kilim na ziemi rozłożony, to pielgrzymka łowiczanek w swych krasnych pasiakach — dziesiątki kobiet leży krzyżem na kamiennej posadzce bez ruchu, zatopione w modlitwie. I powtarza się wciąż dawna historia: „W miarę jak ludzka fala zbliżała się do drzwi, zapal wzrastał i zmieniał się w uniesienie, widziałeś ręce wyciągnięte ku niebu, oczy wzniesione, twarze blade ze wzruszenia lub rozpalone modlitwą. Każdy się modlił, nikt nie myślał o niczem innem — w kaplicy wszystko było pół-widne, tajemnicze, uroczyste, błogosławione, przepełnione modlitwą, adoracją, świętością...“ (Sienkiewicz.) Mury zczerniałe pokryte są wotami — w posadzce wiele wgłębień wytarły kolana nieprzebranych rzesz kornie kłęczących.

Przychodzi na myśl wzruszająca legenda, że obraz ten malował św. Łukasz Ewangelista za życia Najświętszej Panny na stoliku, przy którym zwykle pracowała, a który Jezusek swemi małemi Rączkami Sam dla Niej

zrobił. — Na obrazie Marja trzyma na rękę maleńkie Dzieciątko — schodzi Ono jednak na drugi plan i ginie w cieniu — tu jest królestwo Matki Bożej i Ona ześrodkowuje cały kult na swej Osobie.

Najbardziej przejmującą chwilą jest zasłonięcie obrazu: w południe, gdy kończy się ostatnia msza św. — nagle na chórze grają pobudkę: brzmia trąbki, biją bębny jak na alarm i wolno, wolniuteńko, srebrzysta blacha zaczyna zakrywać obraz Cudowny. Lud pada na kolana z płaczem wyciągając ręce, najzwardzialsze serca przenika rozrzewnienie i łzy cisną się do oczu wyteżonych, by w pamięć wbić po raz ostatni obraz Częstochowskiej Pani, zabrać Go do duszy i unieść ze sobą w życie ciężkie, gorzkie znoje...

„W kaplicy tej dokonywują się cuda codziennie, może nie tyle fizyczne, cielesne, widzialne, ile duchowe i moralne. Kto z niej nie wyniesie odświeżenia duszy, umocnienia wiary, ugruntowania w miłości Boga, Matki Bożej i Ojczyzny, ten choć żyje jeszcze — naprawdę żyć przestał, ten już tak ostygł, że żaden płomień duchowy w nim iskry nie wykrzesze.“ (O. Łaziński — paulin).

* * *

Dalekie, kresowe *Wilno* nie przenosi nas myślą w epokę Jagiellonów, nie przywodzi na pamięć „złotego wieku“ Polski. Wilno to przedewszystkiem miasto Mickiewicza, wspomnienia męczeństwa z czasów niewoli, to ceta Konrada, cmentarz powstańczy na Rusi, to miasto, gdzie piętno swe wycisnął Murawjew Wieszatjel, przez które ciągnęły na Sybir długie szeregi kibitek, to Lituanja Grottera. I gdy zawisną na domach chorągwie biało-czerwone, mimowoli ciśnie się do głowy pytanie: czy naprawdę już nam wolno rozwinać polskie sztandary, dla których tutaj tyle krwi przelano? — Nie łopocą one barwnie i hardo na wietrze, tylko szumią cicho i smętnie, jakby jeszcze powtarzały echo starej pieśni „za naszą Wolność i waszą“.

Panienka Ostrobramska nie ma wspaniałego klasztoru, skromna, cicha i mała kapliczka chwyta za serce każdego, kto się w niej znajdzie. Niema tam przepychu i gwaru, ale jest żywa obecność Najśw. Panny Marji. We wnęce warownej bramy świeci obraz Wielkiej Księżny Litewskiej, jakby każdemu